Nr. 8. Kraków 1 listopada 1912 r. Bezpłatny dodatek do **„NOWIN“**. (Osobno sprzedawać nie wolno.)

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

wychodzi w każdy czwartek jako dodatek do „Nowin“

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“

- Romans i powieść -

10 tomów rocznie.

Mody paryskie.



Kostyum z czarnego aksamitu (model magazynu Antoine & Hubert).

Kostyum z ciemno-zielonego *ratiné* i materyału wełnianego w szaro zielono czarne kratki (model Drecolla).

Kostyum z czarnego aksamitu z kołnierzem futrzanym (model Bernarda & Cie).



Skromna suknia z granatowego frotté z wszywkami z czerwonego sukna.

Skromna suknia z zielonego muślinu wełnianego.

Suknia z materyału wełnianego obszyta jedwabiem.

Co robić z kostyumem letnim.

Moda, bardzo zresztą praktyczna, nauczyła nas noszenia spódniczki z żakietem. Wszystkie suknie letnie, woalowe, fularowe, jedwabne, kaszmirowe, nawet etaminowe przeźroczyste miały niezbędny do wykończenia całości żakiecik *na ulice*.

Przyszła jesień, przyjdzie zima... Co robić z żakietem?

Nosić spódniczkę można zawsze z jakąś bluzką. Żakiet wisząc będzie wprawdzie świeży, ale spódnica się zestarzeje i para ta na wiosnę, choćby się nawet moda nie zmieniła, będzie strasznie *niedobrana*.

Otóż, jeśli to jest kostyum angielski, cienki, gładki, wełniany czy jedwabny, radzę go starannie wyczyścić, wytrzepać i na ramiączkach powiesić spódnicę z żakietem w płóciennym futerale: niech czeka... „słońca i pogody“.

Ale jakąś sukienkę (petite-robe) wełnianą czy jedwabną, którą napewno odmieni się na wiosnę, radzę zmienić zaraz mianowicie w ten sposób:

Żakiecik zamienić na bluzkę z baskiną i paskiem. Jeśli w tyle opinać się będzie, można rozciąć i brzegi zaokrąglić, wykończając pliską, dla osób szczupłych nawet falbanką.

Żakiecik może mieć kołnierzyk wykładany, jakiej kto chce formy, wszystkie bowiem są modne. Może też być otwarty z przodu i mieć pod spodem koszulkę tiulową. Może być zapięty na ładne guziczki, tak dziś modne, które spinają i długi rękaw.

Rękaw u dłoni zupełnie noszą wązki oszyty białą falbaneczką. Na łokciu i przy ramieniu swobodny, nawet namarszczony.

Pasek aksamitny, dobrany do tonu sukni, spięty na ładną klamerkę, lub z ukosa jedwabiu związany na kokardę. Taka sama kokarda związuje kołnierzyk.

Tym sposobem żakiecik zamieniony na bluzkę — zostaje wierny spódniczce, zestarzeją się jednakowo i do końca dni będą razem.

Obiady gospodarskie.

Dyspozycye na tydzień z uwzględnieniem pory roku.

Piątek 1 listopada.

Zupa grzybowa z kluseczkami. Móżdżek. Kotlety z sosem kaparowym. Budyń z sosem.

Sobota 2 listopada.

Zupa pomidorowa z ryżem. Pieczeń barania z buraczkami. Kruche ciastka z konfiturami.

Niedziela 3 listopada.

Rosół z grysikowemi kluskami. Sztuka mięsa z sosem cebulowym. Cielęca pieczeń z sałatą zimową. Ciastka z kremem.

Poniedziałek 4 listopada.

Barszcz z uszkami. Pieczeń wołowa ze śmietaną z włoskim makaronem i ziemniakami. Kompot z jabłek.

Wtorek 5 listopada.

Kapuśniak na kiełbasie. Kotlety cielęce ze szpinakiem. Naleśniki z marmoladą owocową.

Środa 6 listopada.

Zupa ziemniaczana. Potrawa z kury w cytrynowym sosie z ryżem. Omlet z truskawkami.

Czwartek 7 listopada.

Barszcz podolski ze słodką kapustą. Polędwica garnirowana. Mleczko waniliowe.

Perfumy.

Do wdzięków, jakimi natura hojnie ją obdarzyła, dorzuca kwiat stworzenia — kobieta — wdzięki siostrzyc swych z państwa roślinnego. Dla niej w maleńkim flakoniku przemysł chemiczny więzi nieuchwytną lotną woń kwiatów, podobnie jak ku jej ozdobie, olbrzymie ilości wytwarza barwników, wobec których tęcza wprost ordynarne sprawia wrażenie.

Ku słonecznemu południu Francyi zwrócić się nam wypadnie, gdy szukać zechcemy źródła, z którego płynie na świat wonna fala perfum. Pomiędzy Cannes a Niceą, leży Grasse, miasteczko, liczące nie więcej jak 15.000 mieszkańców, koncentrujące zaś w swych 30-tu fabrykach znaczną część produkcyi świata.

Zbiory roczne w Grasse i okolicy wyrażają się w cyfrze 2 milionów kilogramów róż, 3 milionów kwiatu pomarańczowego, blizko miliona jaśminu, 200.000 kilogramów fijołków i t. d. W maju króluje róża, w czerwcu — jaśmin, dokoła nich zaś od stycznia do grudnia grupują się fiołki, żonkile, narcyzy, mimozy, rezeda, gwoździki, lawenda, tuberoza i akacya...

„W sezonie róż i jaśminu zdawać się może, że coś się zmieniło w atmosferze ziemskiej, że ustąpiła ona miejsca powietrzu innej, nieskończenie szczęśliwszej, planety, na której woń kwiatów straciła swój nieuchwytny, nieokreślony charakter, pozyskała zaś pełnię i normalną szlachetną stałość“. (Maeterlinck). Z olbrzymich tych ilości kwiecia powstaje zaś rocznie 600 tysięcy kilogramów wonnych pomad i olejków, 50 kg. olejku różanego i około 3,000 kg. wyciągu z kwiatu pomarańczowego! Zaiste jest się czem uperfumować!

Sposoby, jakimi technika posługuje się w celu ekstrakcyi olejków eterycznych, są

Przepisy kulinarne.

Jaja sadzone na grzankach. Dwie bułki obkroić ze skórki, pokrajać w plasterki, które wymieszać z masłem, szczypiorkiem, cebulką posiekaną i 2-ma surowemi żółtkami; wysmarować patelnię masłem, włożyć grzanki przygotowane, a gdy się trochę przysmażą, wbić 4 jaja, które posypać solą i pieprzem i wstawić na chwilę do pieca.

Suflet z ryżu z jabłkami. Ćwierć funta ryżu dobrze wypłukanego, ugotować z pół kwartą mleka, dodając trochę cynamonu tłuczonego, wanilji lub tartej skórki cytrynowej dla zapachu; ryż zupełnie rozgotowany przetrzeć przez sito, następnie go wymieszać z 4-ma łyżkami cukru miałkiego, 2-ma żółtkami, 2-ma łyżkami śmietany, ubić go na pulchną masę, wreszcie dodać pianę z 4 białek. Przygotować z 6 dużych jabłek słodkiej marmolady, następnie głęboki półmisek wysmarować masłem, włożyć warstwę ryżu, nakryć warstwą marmolady i tak dalej odmieniać, aż się wszystka masa wyłoży, ostatnia warstwa powinna być ryżu, który posypać cukrem wymieszanym z wanilją lub cynamonem i wstawić do pieca na 15 minut. Oddzielnie podać sok. Proporcya na 6 osób.

Troskliwa panienka i jej akwaryum.

„Nic już nie rozumiem. Moje czerwone rybki giną jedna po drugiej. A przecież tak je pielęgnuję, daję im tylko mineralną wodę“...

Perły giną.

Coraz rzadsze są za naszych czasów perły i coraz droższe. Składają się na to następujące przyczyny: coraz bardziej rosnący popyt i coraz mniejsza podaż. Ławice perłowe już od szeregu lat nie niosą tyle, ile potrzeba, tak, że złotnicy skupują perły w miarę możności od tych, którzy je sprzedać chcą. Sprzedają je ludzie głównie w środkowo-amerykańskich republikach, w Polsce, w Hiszpanii, Rosyi, w Chinach i w Indyach. Nawet, uważani zwykle za niezmiernie bogatych, radżowie indyjscy sprzedają swoje perły, gdy im się gorzej powodzi. W Chinach nie chętnie się ludzie z perłami rozłączają i tylko w ostatecznej potrzebie, stąd też znajdujące się na targu perły pochodzą głównie z okradzionych grobów, jako że Chińczycy mają zwyczaj grzebać zmarłych razem z ich klejnotami.

Jak wzrosła cena pereł, widzimy z następującego przykładu: Pewien kupiec hiszpański kupił w Wenezueli przed piętnastu laty za 11.000 kor. pereł. Kiedy w krótkim czasie później dowiedział się w Paryżu, że amerykańskie perły są poszukiwane, zażądał za swoje 160.000 fr. Dawano mu sto dwadzieścia tysięcy, co go tak zdziwiło, iż postanowił nie spieszyć się ze sprzedażą. Po roku dawano mu za te perły 160.009, on zażądał 200.000, sprzedał je wreszcie za 188.000 fr.

Kto żyje dłużej: kobiety czy mężczyźni?

Jedno z czasopism angielskich na podstawie danych biologicznych i statystycznych, porównywa siłę żywotną kobiet i mężczyzn. Lekarze stwierdzają, że mężczyzna wyczerpuje się daleko prędzej, lecz skądinąd zaprawny długowiekową walką o byt, umie lepiej siły swoje oszczędzać, nie szafuje niemi tak hojnie jak kobiety, które znowu, skutkiem niezużytej w nich przez długie wieki energii, mogą większe ponosić trudy, tak, iż szala wytrzymałości mniej więcej jest równa. Kobiety są odporniejsze na choroby zaraźliwe, z wyjątkiem dyfterytu i kokluszu które są bardziej niebezpieczne dla nich, niż dla mężczyzn. Lekarze tłumaczą to mniejszym rozmiarem gardła u kobiet. Statystyka wykazuje dalej, że kobiety zapadają łatwiej na influenzę i ospę, lecz że przebieg tych chorób jest u nich lżejszy, niż u mężczyzn. Kobiety skłonniejsze są do chorób nerwowych, lecz natomiast mniej skłonne do umysłowych, do apopleksyj i paraliżów. Fakt, iż w wielu krajach europejskich liczba kobiet jest większa niż mężczyzn, doprowadza wielu do wniosku, że rodzi się więcej dzieci płci żeńskiej niż męskiej. Rzecz ma się zgoła inaczej. Statystyki większych państw europejskich wykazują, że na 100 dziewcząt rodzi się przeciętnie 105 chłopców. Przewaga liczebna kobiet spowodowana jest ich większą wytrzymałością żywotną. Pewien statystyk angielski obliczył, że z dwojga dzieci, urodzonych jednego dnia, chłopiec ma 17 szans na 11, że pierwszy rok życia szczęśliwie przebędzie, zaś dziewczyna 23 na 11. Od 3 do 15 roku życia śmiertelność wśród obu płci jest mniej więcej jednakowa. Od 15 do 19 roku dziewczyna ma 277 szans życia, chłopiec 269. Stosunek ten wzrasta z latami: od 30 do 35 roku życia śmiertelność wśród kobiet jest daleko mniejsza niż wśród mężczyzn i pozostaje w tym stosunku do 70 roku życia. Pomiędzy 80 a 85 rokiem stosunek wyrównywa się, w latach jeszcze późniejszych wytrzymałość kobiet jest większa.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Byłoby gorzej...

Mały Adaś zgubił rękawiczkę, za co strofuje go matka:

— A widzisz!... Gdybyś był słuchał mej rady i zwijał rękawiczki jedną w drugą, nie byłoby tego!...

— Ale byłoby jeszcze gorzej..

— Jakto gorzej?...

— Bo zgubiłbym obie..

Słusznie.

— Co jest przyczyną tych licznych rozwodów?

— Liczne małżeństwa, pani dobrodziejko!

Także sposób pozbycia się gościa.

Pani domu do synka: Jasiu, nie baw się parasolką p. Kleckiej

Jaś: Dlaczego? Ja jej nie zepsuję...

Pani domu: Tak, ale pani Klecka będzie jej zaraz potrzebować...

Najłatwiejsze wyjście.

— Jak się pisze „żółty“: przez u czy przez ó?

— Wiesz co, najlepiej napisz „kanarkowy“.

Skąd on to wie?

Pan. Proszę pokazać mi kilka pierścionków.

Jubiler. Coś lepszego, czy też..

Pan. Nie, nie, coś taniego.

Jubiler. Ach tak, więc coś dla pani dobrodziejki...

Próba pojednania.

— Czegóż tedy sobie pan życzy? — zapytuje prezydent trybunału.

— Rozwodu! — oświadcza małżonek.

— A pani?

— Rozwodu! — woła żona.

— Widzicie... — rzecze prezydent — możnaby się porozumieć, a przyszedłszy tutaj, mówiliście oboje, że nigdy nie jesteście w zgodzie.

---

rozmaite, w zależności od kwiatu. Niektóre, jak lawenda, podlegają wprost destylacyi i to na miejscu, w samej plantacyi, na wyżynach Alp, o 2,000 metrów powyżej Grasse. Inna znów jest operacya, zwana maceracyą. Tutaj kwiaty oddają aromat swój ogrzanemu tłuszczowi, olejowi lub parafinie. Po pewnym czasie tłuszcz oddzielony zostaje od kwiatów, użyty do ponownej ekstrakcyi i t. d. Najdelikatniejsze i najdroższe esencye daje ekstrakcya za pomocą płynów lotnych: eteru, chloroformu i innych. Cena kilogramu wyciągów podobnych dochodzi do 10,000 franków.

Trzeci sposób nosi nazwę *»enfleurage«*. Tutaj tłuszcz pochłania aromat kwiatu w zwykłej temperaturze, dzieje się zaś to zapomocą następującej techniki:

Płyty szklane, umocowane pomiędzy dwiema ramami drewnianemi, pokrywa się warstwą tłuszczu i układa w stos, rozsiawszy na nich poprzednio listki świeżo zerwanego kwiatu. Po kilku dniach zmienia się liście i t. d., aż póki pomada nie osięgnie dostatecznej zawartości olejku.

Przytem rozmaite kwiaty różnie się zachowują. Niektóre oddają tłuszczowi nie więcej, niżby oddały przy zwykłym sposobie ekstrakcyi, inne znów podczas pobytu w ramach, żyją dalej i wytwarzają coraz to nowe ilości olejków eterycznych.

Perfumy, któremi panie chusteczki skrapiają, są wyciągiem alkoholowym z tych właśnie pomad.

Często jednak pokrewieństwo pomiędzy perfumami a kwiatem odpowiednim jest czczem złudzeniem. Dla chemii nie masz nic świętego, wszędzie wnika ona w istotę rzeczy, wszystko analizuje, bada i... naśladuje. Tak i w dziedzinie, o której mowa.

Przodują tu, jak i w produkcyi barwników, Niemcy, dzięki ściśle naukowemu ujęciu kwestyi. Hesse poucza, że chemicy niemieccy: Tieman i Wallach położyli fundamenta pod chemię olejków eterycznych i innych substancyi wonnych. Zaczęło się to wprawdzie nie od właściwych perfum, lecz od wanilii, czyli ściślej waniliny. Uczonym powyższym udało się t. zw. koniferynę, wchodzącą w skład soku drzew iglastych, przetworzyć za pomocą kilku prostych reakcyi na waniline. W trakcie badań tych nasunęło się Tiemannowi bliskie pokrewieństwo substancyi tych z Eugenolem, nadającym gwoździkom ich zapach charakterystyczny.

W dalszym ciągu badań otrzymał Tiemann wiele innych olejków na drodze sztucznej, pomiędzy innymi jonon, skoncetrowaną woń fijołków.

Zapach kwiatu jest pod względem chemicznym znacznie bardziej skomplikowany, niż odpowiedni sztuczny olejek eteryczny. Rozwój przemysłu olejków wtedy dopiero w szybszem mógł pójść tempie, gdy udało się chemikom określić skład chemiczny różnych mieszanin, które bez wysiłku produkuje natura. A nie łatwą to było sprawą wobec tego, iż zizolowano w nich do 500 składników.

Olejek cytrynowy zawiera ich aż 15! Dopiero opracowanie ścisłych metod analitycznych pozwoliło ustosunkować olejki we właściwej proporcyi.

Czy udało się chemii naśladować aromat, którym nas kwiecie darzy? Maeterlick powiada, że »ordynarne wonności chemiczne niemieckiej fabrykacyi tak się mają do naturalnego zapachu kwiatu, jak lasy i łąki prawdziwej wsi, do łąk i lasów, wymalowanych na dekoracyach teatralnych“.

Tak mówi poeta. Chemikowi wypadnie zapytać — a czemuż nie? Zapach kwiatu nie jest czemś metafizycznem, nie jest „duszą kwiatu“, lecz faktycznie zupełnie materyalną kombinacyą najzupełniej materyalnych substancyi. Każdy kwiat jest laboratoryum, wytwarzającem za pomocą środków, jakich nie mamy, niestety, jeszcze do rozporządzenia, połączenia chemiczne rozmaitego gatunku. Połączenia te potrafimy i my też wytworzyć, choć na innej drodze. Więc czyż rzeczywiście niemożliwa jest do osiągnięcia synteza mieszaniny jakościowo i ilościowo identycznej z tą, jaka się w naturze tworzy? Zbadanie przebiegu reakcyi chemicznych, prowadzących w kwiecie do wytworzenia olejku eterycznego nastręcza wielkie trudności. Kilogram jaśminu zawiera 8,000 – 10,000 pojedynczych kwiatów, objętość jego wynosi 20 litrów. Olejków eterycznych zawiera zaś cała ta masa kwiatów nie więcej, niż 0,2 gr. Wobec tego zrozumieć łatwo trudności doświadczalne, z którymi badaczowi walczyć wypada.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.